



SZYMON BABUCHOWSKI

redaktor wydania

Ludzie powinni się do siebie zbliżać, aby ich samotność była mniej dotkliwa – powiedziała Anna Dymna podczas wizyty na Śląsku. Dziś w katowickim „Gościu” sporo uwagi poświęcamy tym miejscom, które pomagają w przezwyciężeniu samotności: katowickiej ogrzewalni i ośrodkowi dla niepełnosprawnych w Halembie. Piszemy też o laureatach nagrody „W imię człowieczeństwa”.

ZA TYDZIEŃ

- „Opowieść wigilijna” CIĄGŁE AKTUALNA – o spektaklu świętochłowskiej młodzieży
- O tradycji ZIMOWEGO ŚWIĘTOWANIA na Górnym Śląsku

A już za dwa tygodnie, powiększony, 16-stronicowy numer katowickiego „Gościa”

Ks. Henryk Bolczyk i dr Urszula Wenda otrzymali nagrody „W imię człowieczeństwa”

Nagroda za ciche dobro

– Tylko pokora zbudowana na miłości jest prawdziwa – powiedział biskup radomski Zygmunt Zimowski. Zamiast narzekać na ciemność, powinniśmy sami zapalać światła nadziei, miłości, pokory i cierpliwości.

W parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach odbyło się 11 grudnia wręczenie nagród „W imię człowieczeństwa” im. ks. biskupa Jana Chrapka. Uroczystość poprzedziła Msza św., której przewodniczył metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. Spotkanie poprowadził były premier Jerzy Buzek. Przypomnił, że śmierć górników w 1981 roku uczyniła z Katowic symbol walki o niepodległą Polskę. – To nagroda mówiąca, iż każdy z nas jest coś winien innym ludziom – podkreślił.

Urszula Wenda w 1981 roku przedarła się przez milicyjne kordony, by nieść pomoc górnikom pacyfikowanej kopalni. – W 1981



MAREK PIEKARA

roku widziałam kopalnię „Wujek” z okien mieszkania – mówiła. – Wiedziałam, że tam nie ma lekarza, więc kiedy padły strzały, postanowiłam sama zadecydować.

Prof. Grzegorz Opala mówił o ks. prałacie Henryku Bolczyk. Przypomnił słowa, które skierował do strajkujących górników kopalni „Wujek” 13 grudnia 1981 roku: „Byłem z Wami w czas świętowania, będę z Wami także w dniach bezradności”. Laureat

Laureaci nagrody: ks. Henryk Bolczyk i dr Urszula Wenda

stwierdził, że ksiądz i nagroda to trochę niefortunne połączenie. – My z natury jesteśmy *pro publico bono*. Motywacją tej nagrody jest troska o dobro, dlatego ją przyjmuję – podkreślił.

Uroczystość zakończyły koncert organowy oraz przemarsz pod krzyż-pomnik przy kopalni „Wujek”. Tam zgromadzeni oddali hołd poległym górnikom.

MIROSLAW RZEPKA

JASNE STRONY RESTRUKTURYZACJI



HENRYK PRZONDZIONO

Wniszę w ścianie maszynowni dawnej kopalni „Katowice” wmurowano 7 grudnia akt erekcyjny pod budowę nowej siedziby Muzeum Śląskiego. Jej kamień węgielny poświęcili abp Damian Zimoń i biskup ewangelicki Tadeusz Szurman. – To radosne, że restrukturyzacja przemysłu, która kojarzy się głównie z bezrobociem, odtąd będzie się też kojarzyła z czymś pozytywnym – zauważył abp Zimoń. W trakcie uroczystości zaprezentowano projekt, który zwyciężył w konkursie architektonicznym na siedzibę muzeum. Mieści się

Abp Damian Zimoń wmurowuje akt erekcyjny. Z przodu dyrektor Muzeum Śląskiego Lech Szaraniec

w nim możliwość zejścia do poziomów kopalnianych. Nad kompleksem widać będzie trzy wieże: stojącą już wieżę ciśnienia, wieżę wyciągową szybu „Bartosz” oraz nową Wieżę Śląską.

Obdarowane sprawiedliwie



MIROSLAW RZEPKA

Co roku św. Mikołaj rozdaje około 200 paczek

PALOWICE. Po raz ósmy w parafii Trójcy Przenajświętszej w Palowicach św. Mikołaj przyniósł prezenty ok. 200 dzieciom. Na spotkanie, które rozpoczęło się Mszą św. w drewnianym kościółku, zaproszone zostały wszystkie palowickie dzieci. Imprezę zorganizował miejscowy oddział Akcji Katolickiej. – Chcieliśmy, aby każde dziecko dostało jedną paczkę – wyjaśnia Leszek

Rasek, prezes AK w Palowicach. – Przygotowujemy co roku 220 paczek, by dla nikogo nie zabrakło. Jeśli jakieś zostają, ks. proboszcz Reinhard Schittko zawozi je do Domu Dziecka w Czerwionce. Przed przybyciem św. Mikołaja jest spektakl. Przygotowują go dzieci ze świetlicy, prowadzonej w Palowicach przez Miejski Ośrodek Kultury w Czerwionce.

Szopka jeszcze większa

PANEWNIKI. Jedną z największych w Europie szopek bożonarodzeniowych będzie w tym roku jeszcze większa. W Katowicach Panewnikach franciszkanie przez cały Adwent budują dzieło, które w okresie Bożego Narodzenia przyciąga tłumy. W tym roku budowniczości postanowili roz-

szerzyć szopkę o lewą boczną nawę. – W przyszłym roku zamierzamy rozszerzyć szopkę także w prawo. Powstanie w ten sposób swoisty tryptyk – poinformował proboszcz o. Alan Rusek. Nowa część szopki ma 6 metrów szerokości i rozciąga się na niemal 3 metry w głąb.

Kolędy z Podlesia

PLYTA. „KolęDIYO” to świąteczna propozycja żeńskiego zespołu Diyo, prowadzonego przez nauczyciela pasjonata Rafała Białasa. Grupa działa przy Miejskim Domu Kultury „Południe” w Katowicach Podlesiu. Spośród



innych dostępnych na rynku płyt z kolędami, ta wyróżnia się nowoczesnym brzmieniem i niebanalnymi pomysłami aranżacyjnymi. Krążek jest dostępny m.in. w sklepach Księgarni św. Jacka.

Nowy dom rekolekcyjny

BOGUCICE. Nowy dom rekolekcyjny rusza przy sanktuarium Matki Bożej w Bogucicach. 6 grudnia placówkę poświęcił abp Damian Zimoń. Jak mówi bogucicki proboszcz, ks. Jan Morcinek, nowy dom służyć będzie jako

ośrodek formacyjny ruchu Dzieci Maryi. Pełnić będzie także funkcję domu pielgrzyma dla bogucickiego sanktuarium. Do dyspozycji jest 55 miejsc noclegowych w pokojach mieszczących od 1 do 7 osób.

Biskupi o „ad limina apostolorum”

KATOWICE. Abp Damian Zimoń i bp Gerard Bernacki relacjonowali 9 grudnia w Katowicach swój udział w wizycie polskich biskupów w Stolicy Apostolskiej, czyli „ad limina apostolorum”. W spotkaniu udział wzięli duchowni i świeccy zainteresowani życiem Kościoła. Biskupi przedstawili informacje dotyczące spotkania z Benedyktem XVI. Mówili także o szczegółach związanych ze spotkaniami w rzymskich dy-

kasteriach, np. w Kongregacji ds. Świętych zwrócono uwagę na potrzebę zabezpieczania materiałów po śmierci osób świątobliwych. W Radzie ds. Świeckich mówiono m.in. o konieczności stałej formacji członków katolickich ruchów i stowarzyszeń. W dykasterii odpowiedzialnej za sprawę chorych i służby zdrowia z uznaniem przyjęto wydawanie w Katowicach miesięcznika „Apostolstwo Chorych”.

Śmiałe wizje młodych

KATOWICE. „Listy do babci” Szymona Nowary okazały się najlepszą pracą w konkursie „Katowice – 140 lat i co dalej? Wizja Pokoleniowa”. Zwycięzca opisał tytułowej babci swoje marzenia dotyczące Katowic. Jego pomysły to zielone dachy, wiszące deptaki i czysta Rawa, nad którą w ciepłe dni pojawia-

liby się plażowicze. Inicjatorem cyklicznego konkursu pod hasłem „Wizja Pokoleniowa” jest Górnośląskie Towarzystwo Gospodarcze w Katowicach. Celem konkursu jest zainteresowanie młodzieży problematyką życia gospodarczego, regionalnego i kulturalnego województwa śląskiego.

Niezwykły wieczór adwentowy

ŁAZISKA GÓRNE. Po raz kolejny Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Białe Misie” w Łaziskach Górnych zorganizowało wieczór adwentowy. Kościół Matki Bożej Różańca wypełnili młodzi ludzie „sprawni inaczej” – jak mówi organizatorka tych niezwykle radosnych spotkań

doktor Halina Zapotoczny. Bp Gerard Bernacki – „honorowy patron wieczoru” – udzielił sakramentu bierzmowania 10 wychowankom Domu Dziecka w Orzeszu. Po Mszy św. dzieci zostały przewiezione do hali sportowej Klubu „Polonia” w Łaziskach Średnich, gdzie czekał na nie poczęstunek.

Sztuka kopiowania

WYSTAWA. Artysty nikt nie ocenia, czy dzieło wyszło takie, jakie zaplanował, kopista natomiast musi być precyzyjny – to jedna z opinii, jaką można było usłyszeć 5 grudnia w Muzeum Historii Katowic. Można tam oglądać wystawę przeniesioną z Muzeum Uniwersytetu

Jagiellońskiego „Tajemnice malarza średniowiecznego” (na zdjęciu). Kopie małopolskiego malarstwa tablicowego wykonali studenci trzeciego roku Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dziel Sztuki, z katedry profesora Józefa Nykela.



MAREK PIEKARA

Dziesięciolecie Ośrodka dla Niepełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa” w Halembie

Świętowanie dobra

Pierwszy akord obchodów jubileuszu odbył się 8 grudnia. Pojawiła się Anna Dymna oraz grupa teatralna „Radwanek” z Warsztatu Terapii Zajęciowej z Radwanowicach.

W Miejskim Centrum Kultury im. Henryka Bisty w Nowym Bytomiu świętowali dziesięciolecie ośrodka zarówno jego podopieczni, jak i pracownicy. Szczególne miejsce w tym świętowaniu zajęły dwa spektakle teatralne. „Brzydkie kaczątko” przypomniał widzom „Radwanek”. Gospodarze natomiast przedstawili premierę spektaklu „Retro cafe”. Były też gratulacje, nagrody, bardzo wiele ciepłych słów i uśmiechniętych twarzy.

Ośrodek jest dziełem Caritas Archidiecezji Katowickiej. Inicjatorem jego powstania i pierwszym dyrektorem był ks. kanonik Krzysztof Bąk. Historia placówki sięga 1995 roku. Rudzka Spółka Węglowa ofiarowała wówczas Caritas dwa obiekty po byłym hotelu robotniczym oraz internacie szkolnym. Caritas przeznaczyła pierwszy budynek na potrzeby dzieci i młodzieży z niepełno-



MIROSLAW RZEPKA

sprawnością intelektualną, tworząc dom pomocy społecznej oraz warsztat terapii zajęciowej, z kolei drugi obiekt służy osobom z zaburzeniami psychicznymi – mieszczą się w nim środowiskowy dom samopomocy, hostel, warsztat terapii zajęciowej oraz mieszkania chronione.

Anna Dymna mówiła podczas spotkania o swojej pracy w Radwanowicach i o tym, jak nauczyła się tam dostrzegać w ludziach piękno. O tym, jak lubi przebywać w tym miejscu, gdzie ludzie nawet nie wiedzą, że jest aktorką. Nawiązała również do swojego

Grupa teatralna „Radwanek” przedstawiła spektakl „Brzydkie kaczątko”

programu telewizyjnego „Spotkajmy się”, podkreślając dziwną tajemnicę swoich gości: „Oni nigdy nie mówią o swoim cierpieniu – zauważyła. – Tak naprawdę mówią o samotności. I jeśli może-

my się czegoś nauczyć od umierających czy niepełnosprawnych, to właśnie tego, że ludzie powinni się do siebie zbliżać, aby ich samotność była mniej dotkliwa”.

Aktorka otworzyła również wystawę prac podopiecznych ośrodka w Halembie, zorganizowaną pod hasłem „Totus Tuus”. Odebrała też nagrodę Ecce Homo – Oto Człowiek, przyznawa-

ną przez Radę Terapeutyczną Biblioteki Śląskiej tym, którzy walczą o pozytywny wizerunek osób niepełnosprawnych w społeczeństwie.

Jak powiedział dyrektor ośrodka, Dariusz Sitko, kolejne akordy uroczystości zaplanowane są już na przyszły rok. Podkreślił również, iż ośrodek nie jest placówką kulturalną, gdyż jego główny cel to niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym. Działalność artystyczna podopiecznych wynika z pragnienia łączenia ciała i ducha – stanowi również element terapii.

MIROSLAW RZEPKA

Ks. prof. Leo Scheffczyk nie żyje

Zmarł kardynał ze Śląska

8 grudnia zmarł w Monachium kard. Leo Scheffczyk, wybitny teolog, autor ponad 80 książek, 500 artykułów naukowych i 400 recenzji.

Urodził się w Bytomiu w 1920 r., tam też uczył się aż do matury. W 1938 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Wydarzenia związane z końcem wojny i akcją wysiedleńczą spowodowały, że studiów we Wrocławiu nie ukończył. Naukę kontynuował w bawarskim Freisingu, gdzie w 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie. Rok później rozpoczął stu-

dia w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Königstein. Po habilitacji w 1957 r. został powołany na stanowisko profesora teologii systematycznej na uniwersytecie w Tybindze. W roku 1965 objął katedrę dogmatyki na uniwersytecie w Monachium. Był członkiem m.in. Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Niemiec oraz Papieskiej Rady Rodziny. W 1994 r. otrzymał doktorat honoris causa uniwersytetu w Pampelunie (Hiszpania) za szczególny wkład w obronę godności człowieka.

Kapelusz kardynalski otrzymał 21 lutego 2001 roku, do-

kładnie w 81. rocznicę swoich urodzin. Teologia kard. Scheffczyka została przez niektórych określona jako konserwatywna i nienastawiona na dialog. On sam jednak twierdził, że „przestrzeń teologicznych dociekań nie jest niczym ograniczona, jeśli rozumie się ją jako naukę wiary”. – Jedyną i ostateczną barierą dla wiary, a tym samym dla teologii, jest niewiara lub wiara fałszywa. Przed taką sytuacją chroni uprawianie teologii jako autentycznej nauki wiary – mówił zmarły kardynał.

KS. WALDEMAR PACKNER

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

W porównaniu z tym, w jakich warunkach mieszkałem, to tu jest luksus. Mam gdzie spać, co jeść. Chciałbym do końca życia mieć taki spokój, jak mam tu, w ogrzewalni – mówi 65-letni Jan.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

zdjęcia

MAREK PIEKARA

Dawny budynek kolejowy, niedaleko katowickiego dworca PKP. Na jednym z łóżek siedzi przygarbiony starszy mężczyzna. Niechętnie opowiada o swoich przeżyciach. Wolałby o nich zapomnieć. Pan Jan ma 65 lat i pierwszą grupę inwalidztwa. Odkąd 9 lat temu zmarła mu żona, jest sam. Przez kilka lat mieszkał u znajomego. – Ale on bił mnie, rentę zabierał – opowiada. – Kazał spać na pryczy w zimnej szopie. Do jedzenia dostawałem kawałek chleba z cebulą, a wieczorem trochę zupy. Jak było bardzo zimno, to na 15 minut wpuszczał mnie do mieszkania. Tylko Bóg wie, ile sobie popłakałem.

Losom pana Jana zainteresowały się sprzedawczynie ze sklepu, gdzie czasem robił zakupy. To one przywiozły go do ogrzewalni. – Wszystko mi się tu podoba – mówi pan Jan. – Jest mi tu bardzo dobrze. Po tym, w jakich warunkach mieszkałem, to tu jest luksus. Mam gdzie spać, co jeść. A przyszłość? No cóż, w moim wieku nie ma już o czym marzyć. Chociaż... chciałbym do końca życia mieć taki spokój, jak mam tu, w ogrzewalni.

Na łóżku obok pana Jana leży 32-letni Arek. Jest kierowcą. Osiem miesięcy temu zwolnił się z pracy. – Miałem depresję, zacząłem pić – mówi. – W dodatku mnie okradli. Nie miałem pieniędzy na wynajem mieszkania. Liczyłem na siostrę, ale ona nie wpuszcza mnie do mieszkania. Poszedłem do ogrzewalni. Nie jest złe.

Arek od trzech tygodni ma pracę. Przeształ pić. Zbiera na wynajem mieszkania. Święta spędzi w ogrzewalni. – Nie chciałbym być wtedy z rodziną – mówi. – Bo kiedy ich najbardziej potrzebowałem, to zostawili mnie samego.

Pomagamy lu



Przeżyć kolejny dzień

Stasiek ma 45 lat. Pracował jako górnik. Po likwidacji kopalni został bez pracy. Nie ma niko-go. – Nie chciałem żebrać – opowiada. – Czasem była robota na czarno. Pracowałem jako cieśla, murarz. Ale to była tylko dorywcza praca. Nie miałem za co żyć. Włamałem się do sklepu. Dostałem trzy lata. Kiedy wyszedłem z więzienia, nie miałem już gdzie mieszkać. Jakiś czas nocowałem u kolegi. Na dworzec nie chciałem iść.

Za kolejne włamanie do sklepu Stasiek dostał następny wyrok. Wyszedł w lutym 2005 roku. W kwietniu przyszedł do ogrzewalni. Znalazł pracę. Jest dorząca.

– Bywało, że spałem na deskach położonych na pustakach – mówi. – Tu przynajmniej wyśpię się porządnie. Na jedzenie i ubrania sam zarabiam. W noszonych rzeczach bym nie chodził – mówi.

Stasiek lubi czasem wyjść do kina. Ostatnio był na „Troi”. Ale woli książki. Nie stać go na ich kupno, dlatego chodzi do Empi-

Z katowickiej ogrzewalni korzystają bezdomni z całej Polski

ku poczytać. Jeśli tylko znajdzie tanie mieszkanie do wynajęcia, to zrezygnuje z ogrzewalni. – Dobrze jest, ale kiedy w pokoju jest kilku ludzi, to czasem wchodzą sobie w paradę. Jeden chce akurat spać, a inny popatrzeć na telewizję. Marzenia? Przeżyć kolejny dzień i dostać mieszkanie.

Nie tylko dach nad głową

Z katowickiej ogrzewalni korzystają bezdomni z całej Polski. Najmłodszy podopieczny miał 18, najstarszy 79 lat. Mieszkał tu już także Czesi, Słowacy, Niemcy, Romowie, Bułgar, Ukrainiec. Raz w tygodniu każdy, kto potrzebuje, może tu przyjść się wykapać, wyprać ubrania. Dlatego przychodzi tu dużo ludzi z dworca. Mieszkać w ogrzewalni nie chcą, bo musieliby przestać pić.

45-letni Wiesław ma podstawowe wykształcenie. Dopóki żyła mama, było dobrze. Po jej śmierci bezrobotny Wiesiek nie miał za co opłacić mieszkania. Pomieszkiwał u kolegi, czasem spał w par-

V katowickiej ogrzewalni dla bezdomnych

działom się pozbierać

ku. Wreszcie dostał się do ogrzewalni. Teraz jest tu wolontariuszem. Dla Wiesława ogrzewalnia to wybawienie. – Włączyłbym się bez sensu po mieście, a tak mam zajęcie i czuję się potrzebny – mówi. – Czasem modlę się, żeby mi się udało w życiu. Marzę o mieszkaniu, stałej pracy. Ale najważniejsze to przeżyć życie uczciwie, nikogo nie krzywdzić i móc sobie spojrzeć prosto w oczy.

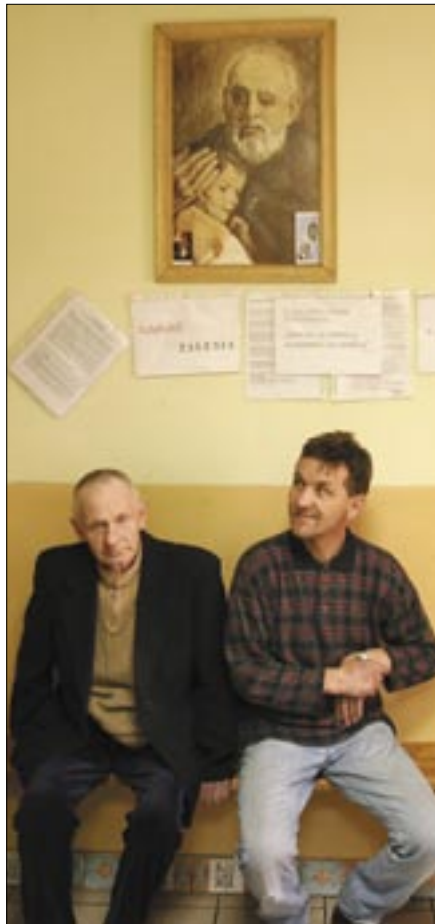
Wiesław odpowiada za utrzymanie porządku w ogrzewalni, przyjmuje nowe osoby do placówki. – Tłumaczę ludziom, że lepiej nie pić, a już na pewno nie wolno w ogrzewalni. Kierownik trzyma wszystkich silną ręką. Mało mówi, ale swoje robi i porządku wymaga.

– Dajemy tym ludziom nie tylko dach nad głową i ciepły posiłek – mówi Krzysztof Podlas, kierownik ogrzewalni. – Także ich resocjalizujemy, kierujemy na terapie antyalkoholowe. Ogrzewalnia to nie miejsce wegetacji, ale regeneracji. Pomagamy tym ludziom pozbierać się w życiu. Najbardziej cieszy mnie, kiedy mogę im pomóc. Jestem tu po to, by wysłuchać tych ludzi. Oni czasem potrzebują po prostu się wygadać.

Krzysztof Podlas nocą robi czasami obchód po katowickim dworcu kolejowym. W ubiegłym roku pomógł 11 bezdomnym mieszkającym właśnie na dworcu.

Tu jestem wolny

Od listopada br. w ogrzewalni wydana jest odzież. Dostarcza ją katowicki okręg Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i sieć ciucholandów. Areszt Śledczy w Katowicach dostarcza do ogrzewalni gorącą zupę.



Mieszkańców ogrzewalni odwiedzają klerycy Śląskiego Seminarium Duchownego, młodzież oazowa. Wspólnie się modlą, było też grillowanie przy kominku zrobionym przez jednego z bezdomnych.

30-letniemu Adamowi Staniszewskiemu, opiekunowi bezdomnych,

**Ogrzewalni
patronuje
św. Brat Albert**

trudno było przyzwyczaić się do tej pracy. Wcześniej pracował jako zbrojarz. – Teraz cieszy mnie, gdy mogę komuś pomóc. Nieważne, czy to alkoholik, czy bezdomny. Oni też są ludźmi i oczekują wsparcia. Czasem trudno do nich dotrzeć. Ale jak daje im się dobro, to oni także się otwierają. Czasem człowiek wysiada już psychicznie, ale kiedy uda się komuś pomóc wyjść na prostą, to stawia człowieka na nogi.

47-letni Tadeusz w ogrzewalni jest od miesiąca. Jest po rozwodzie, nie pracuje. Za kradzieżę przesiedział kilka lat w więzieniu.. – Wolę sto dni tu niż jeden dzień w więzieniu – mówi. – Tu wolny jestem. Chciałbym znaleźć mieszkanie, bo jak długo można tak żyć? Ale przede wszystkim nie wolno się załamywać, bo to koniec. ■

POMÓŻ BEZDOMNYM

Katowicka Ogrzewalnia dla Bezdomnych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta otwarta została w styczniu 2004 roku. Dotowana jest przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Urząd Wojewódzki i Marszałkowski.

Ogrzewalnia w Katowicach została zarejestrowana jako instytucja pożytku publicznego. Aby ją wspomóc, można wpłacać pieniądze na konto: 271020 2313 0000 3302 0122 0391, PKO BP II Oddział Katowice. ■

■ R E K L A M A ■

eM
radio eM 107.6 fm

**PRZYSZLIŚMY
ODDAC MU POKŁON**
RORATY na antenie Radia eM 107.6 FM
od poniedziałku do piątku o 19.40. Początek 28 listopada 2005

Muzeum Archidiecezjalne

Śląskie sacrum na obrazach

Trzy miesiące temu dziewiętnaścioro artystów podążyło szlakiem śląskich sanktuariów maryjnych. Dziś dzielą się z nami tym, co wtedy dostrzegli.

„Inspiracje śląskim sacrum” to tytuł wystawy, którą można oglądać od 6 grudnia w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Ekspozycja jest owocem pleneru, zorganizowanego w 80. rocznicę utworzenia diecezji katowickiej oraz w 30. rocznicę powstania Muzeum Archidiecezjalnego. Dziewiętnaścioro artystów odwiedziło we wrześniu m.in. Piekary, Opole, Bogucice, Tarnowskie Góry, Bujaków, Krzyżowice, Turzę Śl., Pszów, Opawę. – Podążaliśmy szlakiem różnych wizerunków Matki Boskiej, i to zainspirowało mnie na tyle, że, jako portrecistka, spróbowałam stworzyć portrety Marii – wyznaje artysta malarz Magdalena Rajska-Armata. – Chciałam oddać wyraz Jej twarzy, zachowując jednocześnie swój własny styl. Wyjątkowo przypadł mi do gustu obraz Matki Bożej Uśmiech-



KRZYSZTOF KUSZ

niętej, dlatego to on stał się główną inspiracją prezentowanego przeze mnie cyklu – dodaje artystka.

– Sanktuaria zostały pokazane w sposób osobisty, przez pryzmat indywidualnego przeżycia – komentuje Teresa Bryning-Kalinowska, komisarz pleneru. – Widać tu różne style i konwencje: Damian Pietrek przedstawił nowator-

Powyżej:

Uczestnicy wernisażu wystawy

Na dole od lewej:

Witold Palka „Matka Boska malarzy”, Ewa Renowicz „Tryptyk *”, Magdalena Rajska-Armata obraz z cyklu „Portret Maryi z inspiracji Matki Boskiej Uśmiechniętej w Pszowie”**

ską wizję świętej Anny Samotrzcęć, z kolei Marek Kamiński nawiązał do malarstwa średniowiecznego. Tuż obok znajduje się obraz Wenera Lubosa, niemal abstrakcyjny, ale po uważnym przyjrzeniu się można z niego wydobyc treści religijne. – Cieszę się z tej różnorodności. To wkład artystów w obchody jubileuszu Kościoła katowickie-

go – podsumowuje ks. Henryk Pyka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego.

Plener sfinansowała Kuria Metropolitalna w Katowicach, a patronat honorowy nad wystawą sprawuje prezydent Katowic Piotr Uszok. Ekspozycji towarzyszy starannie wydany katalog. Wystawę można oglądać do 12 stycznia, a jedna praca każdego artysty zostanie na stałe w kolekcji Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach.

SZYMON BABUCHOWSKI



REPRODUKCJE KATALOG WYSTAWY

Wystawa cybergrafii

Bramy do...

Zabytkowe, rozświetlone, tajemnicze. Bramy starych kamienic. Dokąd prowadzą? W Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach można oglądać wystawę cybergrafii zatytułowaną „Bramy do...”.

Bramy – jedne zamknięte, za innymi widać fragmenty budynków, jeszcze inne rozświetlone są przez jasne światło. Na wystawie Ryszarda Czernowa możemy zobaczyć kilkadziesiąt bram starych kamienic. Niektóre z nich są odrapane, zniszczone, ze śladami graffiti. Jedną z bram autor umieścił na morzu, inną wśród kłosów zbóż, jeszcze inną na ośnieżonym polu. Wszystkie owiewa mgła tajemniczości. „Historia ludzkości to historia oznaczana bramami cywilizacji, tymi zbudowanymi i bramami kultury – symbolicznymi” – zauważa prof. Stefan Czyżewski. „Zamknięte oznaczają daremność starań o zmianę, odrzucenie. Otwarte – wezwanie do przekroczenia ich progu, gościnność”.

Zycie każdego z nas to także swoista brama. Dokąd nas prowadzi?

Ekspozycja w Muzeum Archidiecezjalnym czynna jest do 12 stycznia 2006 roku. **ABS**

Ryszard Czernow jest operatorem filmowym, fotografikiem, absolwentem Wydziału Radia i Telewizji US im. Krzysztofa Kiesłowskiego w Katowicach.



Na wystawie możemy zobaczyć kilkadziesiąt bram starych kamienic

Nowa ekspozycja w Muzeum Śląskim

Śliczny kicz

Choćbyśmy pogardzali nim, nie wiem jak, kicz przynależy do ludzkiego losu. Kicz znaczy tyle, co krzykliwa tandeta.

W Muzeum Śląskim prezentuje się jednak niemal pompacyjnie.

Autorka prezentacji „Kicz – między wstydem a zachwytem”, Maria Fiderkiewicz, zgromadziła eksponaty z muzeów całej Polski, a także od osób prywatnych. Przygotowała ekspozycję, dzieląc ją na tematyczne kategorie. W ten sposób ukazała kicz jako zjawisko występujące w wielu typach kultury, które w każdej epoce znajduje odbiorców. Atutem wystawy jest zarówno jej wielkość, jak i tematyczna rozpiętość. Dwa piętra muzeum zappełniły przykłady kiczu od socrealizmu po Hasióra, od nimf, boginek i muz po aniołki i wizerunki świętych, od operowych kostiumów po chusty rezerwistów, od supermarketu po pamiątki z pielgrzymek i odpuśców.



MIROSLAW RZEPKA

– Codzienne doświadczenia uczą, że we współczesnej kulturze granice między kiczem a dziełem sztuki zacierają się – mówiła, oprowadzając gości wernisażu, Maria Fiderkiewicz. – Kicz przenika wszystkie sfery życia, ponieważ, nie bójmy się tego powiedzieć, jest nam potrzebny.

Antropolodzy kultury zauważają, iż kicze, banalne przedstawienia i masowe środki komunikowania, w większym stopniu

Osobny rozdział tworzą na wystawie kicze o tematyce religijnej

kształtują potoczny gust, niż dzieła wystawiane w galeriach. Również dlatego warto obejrzeć prezentację w Muzeum Śląskim. Mamy na to czas do 2 kwietnia przyszłego roku. Z pewnością nie raz, oglądając zgromadzone eksponaty, zapagniemy wykrzyknąć na widok aniołka z dzieciństwa czy madonny w ciężkich, pozłacanych ramach: „Ależ to słodziutkie, śliczne”. I nie ma się czego wstydzić. A może jest?

MIROSLAW RZEPKA

O filmie w Rozrywce

Wychodzimy ze skorupy

W andrzejkowy wieczór w Teatrze Rozrywki w Chorzowie odbyło się spotkanie z Kazimierzem Kutzem, jego przyjaciółmi i uczniami.

– Największe wrażenie zrobił na mnie Pana film „Sól ziemi czarnej” – mówiła reżyserka Magda Piekorz. Pytana przez prowadzącego spotkanie Krzysztofa Karwata przyznała, że też chce robić filmy o tematyce śląskiej. Na przykład o byłych górnikach, którzy mają taką potrzebę bycia na dole, że dzień spędzają w piwnicy, gdzie żony donoszą im jedzenie. Wojciech Kuczok, będący pod urokiem „Zawróconego”, innego filmu Kutza, zdradził, że już przygotowuje scenariusz no-



MAREK PIEKORZ

wego filmu, nawiązujący do tej problematyki. – Byłem dumny, że w swoich filmach dałem Ślązakom moż-

W Teatrze Rozrywki w Chorzowie dyskutowano o śląskich filmach

ność czucia się bohaterami, wyjścia ze skorupy – mówił bohater wieczoru.

BGZ

PANORAMA PARAFII

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Katowicach Szopienicach

Radość z małych sukcesów

W latach osiemdziesiątych miało tu powstać wielkie osiedle, ale stanął tylko jeden blok. Dlatego nowy kościół okazał się za duży.

Parafia liczy nieco ponad 2800 wiernych, z czego do kościoła chodzi ok. 600-700 osób. Tak naprawdę świątynia zapełnia się tylko raz w roku – podczas Pasterki. – Można się tu odczuć wrażenia pełnego kościoła, masowości. Trzeba się cieszyć każdym, pojedynczym zdarzeniem – mówi ks. proboszcz Piotr Brząkalik. – Tym, że jedna z gimnazjalistek jest stypendystką Dzieła Nowego Tysiąclecia, że para narzeczonych chce się poważnie przygotować do sakramentu małżeństwa, że dziesięć osób stworzyło chórek, a trzydzieścioro dzieci wyjechało na ferie zimowe do Ramsau.

Naprawianie prowizorki

Starania o budowę kościoła w tej części Szopienic, obejmującej Borki i fragment Burowca, podjął w 1958 r. ks. Piotr Sopor. Na zgodę trzeba było jednak czekać aż 21 lat. W tym czasie wierni gromadzili się w drewnianej kaplicy. Fragment jej posadzki został zachowany w obejściu nowej świątyni.

Niemal od samego początku historia toczy się wokół obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przywiezionego w

1959 r. z Częstochowy. Od niedawna obraz ten, o wymiarach zbliżonych do rzymskiego oryginału, znajduje się w centrum kościoła. – Stopniowo zagospodarujemy wnętrze świątyni, bo jest ona jeszcze nieukończona – zaznacza proboszcz. – Wiele rozwiązań ma charakter prowizoryczny, pochodzi z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy budowano kościół w ramach „pospolitego ruszenia”. Od dwóch lat świątynia ma nowoczesne ogrzewanie. Niedawno wstawiliśmy nowe okna, przygotowaliśmy kompleksowy projekt aranżacji wnętrza kościoła. Na zewnątrz zamontowane jest oświetlenie, gotowe są obejście i parkingi.

Idą lepsze czasy?

W parafii mieszka wielu emerytów i rencistów. Sporym problemem jest bezrobocie – to wynik likwidacji zakładów przemysłowych. Pobliskie kopalnie przestały działać, niewiele zostało też z huty „Szopienice”. Szkoła znajduje się tu tylko jedna – podstawowa, w której uczy się 260 dzieci. Ponad 100 z nich korzysta z obiadów finansowanych przez MOPS i parafię. Podstawówka ma duże zasługi m.in. w wyławianiu talentów plastycznych, nauce języków. Nauczyciele społecznie prowadzą parafialną świetlicę.



ZDJĘCIA HENRYK PRZONIZIŃSKI

Z przyciągnięciem młodzieży do kościoła jest duży problem. – Gimnazja znajdują się poza parafią, dlatego jedyną okazją do spotkania z młodymi ludźmi staje się przygotowanie do bierzmowania – ubolewa proboszcz. Istnieje jednak grupa ministrantów i Dzieci Maryi. Starsi parafianie spotykają się w Bractwie Różańcowym, jest też klub seniora, z siedzibą w domu kultury. Działa grupa Anonimowych Alkoholików „Dwójka”.

W ostatnim czasie miasto bardziej zainteresowało się tą dzielnicą. Wyremontowana ulica Korczaka, po wymianie nawierzchni, kanalizacji i oświetlenia, stała się miejscem czystym i zadbanym. Może więc i dla Szopienic przyszedł lepszy czas?

SZYMON BABUCHOWSKI



KS. PIOTR BRZĄKALIK

Urodził się w 1955 r. w Katowicach, wychował się w Bytkowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1982 r. Proboszczem w Szopienicach jest od 2002 r., wcześniej był rekolekcjonistą diecezjalnym. Jest duszpasterzem trzeźwości w archidiecezji katowickiej. Pasjonuje go teatr.

Kościół ma prostą, „pudełkową” bryłę

ZDANIEM PROBOSZCZA

O Szopienicach z reguły nie mówi się dobrze. Tymczasem ja obserwuję co innego: kiedy zagospodarowywaliśmy przestrzeń wokół kościoła, przy świątyni znajdowało się mnóstwo materiałów budowlanych, kostki brukowej. Mimo braku płotu czy bramy, nigdy nic nie zginęło. Jest w tej niewielkiej parafii grupa kilkunastu osób, które na każde zawołanie pomagają przy bieżących pracach. Młodym ludziom mówię, że mogą być dumni z tego, że stąd pochodzą. Chciałbym, żeby nie powielali złych schematów, wynoszonych z domu czy sąsiedztwa, ale żeby wydobywali to, co dobre. Martwi mnie mały udział wiernych w niedzielnej Eucharystii i fakt, że zdecydowaną większość małżeństw zawierają ludzie, którzy są już rodzicami. Ale są też radości: od roku funkcjonuje chórek, cieszę się świetlicą, do której uczęszcza ok. 30 dzieci.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę o godz. 8.30, 10.15 (w kaplicy szpitalnej), 11.30, 16.30; w sobotę o godz. 17.30
- Msze św. w tygodniu o godz. 8.00, 17.30 (w czwartki Msza św. szkolna o godz. 16.00)
- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w środę o godz. 17.00